OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 21 października 1923 r. Nr 19.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	Cena numeru 2000 Mkp.
Kwartalnie — 24000 Mkp.	TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.	Cena ogłoszeń:
Za granicą — 30000 Mkp.		Cała strona — 2,400·000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.		Za wiersz petitowy 3.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Exposé Premiera Witosa w Sejmie.

W dn. 9 bm. zebrał się Sejm w bardzo ważnej chwili dla państwa. Ciężkie położenie gospodarcze społeczeństwa a głównie jego warstw pracujących, związane ze spadkiem marki oczekuje od Sejmu położenia kresu szalejącej orgji spekulacji.

Z napięciem oczekiwano przemówienia prem. Witosa. Poważne, głębokie, troską o państwo nacechowane exposé prem. Witosa, przedstawiające szczerze ciężkie położenie państwa, nie tające niebezpieczeństw z tego wynikających jeżeli społeczeństwo nie zechce współpracować z rządem, unikające pięknych barwnych frazesów i napuszystej deklamacji nie zadowoliło rzecz prosta lewicy.

Lewica bowiem nauczona żyć obietnicami i frazesami, które tylko szerząc chwilowe uspokojenie, pogarszają później jeszcze bardziej położenie, **nie chce pozytywnego programu pracy, bo droga po nim, to wskazywanie społeczeństwu na ciężkie obowiązki i konieczność ofiar dla państwa, a to demagogji lewicowej nie odpowiada.**

Prezes Witos zaznaczył na wstępie, że pragnie poinformować Sejm o czteromiesięcznej pracy Rządu. Poważną przeszkodą dla sanacyjnej pracy Rządu są nietylko ciężkie stosunki wewnętrzne, ale i sytuacja międzynarodowa, tak pod względem gospodarczym jak politycznym.

W całej prawie Europie dokonuje się proces likwidacyjny stosunków wywołanych wojną światową, co utrudnia przeprowadzenie planowej pracy.

Drożyzna wzmaga się we wszystkich państwach. Na Polskę oddziaływa szczególnie katastrofa gospodarcza Niemiec. Ruchy strajkowe przebiegają przez całą Europę. Podobnie jest też i u nas.

Nasz organizm państwowy i społeczny znajduje się w ostrej fazie likwidacji prób i sposobów rządzenia Państwem.

W znacznej mierze **przyczyną dzisiejszego stanu rzeczy w Państwie było życie na kredyt i unikanie nakładania na społeczeństwo uzasadnionych i koniecznych ciężarów.** Pod adresem Państwa stawiano coraz to dalej sięgające wymagania, którym ono w tych warunkach nie było w stanie sprostać. Z przykrością zaznaczyć muszę, że niektórzy ludzie uważają wciąż Państwo za dogodny teren rozpasanej eksploatacji. **Nie mogę** również **pominąć** milczeniem **wzrostu nienawiści i walk partyjnych**, co utrudnia, a często nawet uniemożliwia współpracę nietylko na polu politycznem, ale także społecznem i gospodarczem.

Ten stan zapalny nie tylko nie ustępuje, ale przeciwnie, stale się wzmaga.

Ma to miejsce zwłaszcza na tych terenach, na których współdziałają silne czynniki obce, międzynarodowe. Trudności te, przerzucają się też i na wewnętrzną dziedzinę gospodarczą, zależną w poważnej mierze od wahań walutowych na rynkach międzynarodowych. Rząd, trudności owe znał i w miarę sił i środków dążył wytrwale do ich usunięcia.

Następnie Premjer porusza sprawę oskarżeń, z jakiemi mniejszości występują przeciw Polsce w Genewie, chociaż Rząd postępuje zgodnie z Konstytucją. Omawiając politykę zagraniczną wskazuje, że Polska mimo swego trudnego położenia między Niemcami a Rosją stała się już w Europpie ostoją ładu, równowagi i pokoju i ta jej rola znajduje w stosunkach międzynarodowych zrozumienie.

Przechodząc do spraw skarbowych Premjer powiedział:

Nie chcę taić przed Wysoką Izbą, jak również przed całem społeczeństwem, że nadszedł czas dla naszego Skarbu nadzwyczaj krytyczny, że spadek naszej waluty, a z tem związana fala drożyzny wywołują wstrząśnienia gospodarcze w całym organiźmie państwowym i w ostatecznej konsekwencji odbija się smutnie na naszym skarbie. Jednak dla każdego nieuprzedzonego jasną i bezsporną jest rzeczą, że **każde zjawisko w chwili obecnej musi mieć swą przyczynę i źródło w przeszłości.** Niewspółmierność w traktowaniu wydatków i dochodów państwowych, wykazywanie od zarania istnienia państwa deficytu, pokrywanego wyłącznie drukiem naszych banknotów, stworzyły stan inflacji. Zaszczepiona groźna choroba rozwijała się coraz więcej, aż wreszcie wybuchła w swej nagości.

Rząd obecny świadom położenia i skutków zerwał z metodą połowiczności i postanowił radykalnie przeprowadzić gruntowne leczenie naszych finansów przez postawienie i wprowadzanie w życie jasnego programu. Wybrana droga musi być niewdzięczną i niepopularną, ale też jedyną i konieczną. Postawiliśmy zasadę równowagi budżetu z wykluczeniem druku marki, drogą oszczędności, a pokrycie wykazanego deficytu w sposób prawidłowy drogą operacji kredytowej. Ten stan nienormalny ustać musi, i Rząd zapowiada iż od Wysokiej Izby domagać się będzie środków, zapewniających waloryzację dochodów skarbowych.

Poruszając sprawę drożyzny, wskazuje na jej źródła, któremi są spekulacje i zły pieniądz. Odnośnie do fatalnego położenia pracowników państwowych, jako następstwa drożyzny, zaznacza, że Rząd rozumie ich ciężkie

położenie i stara się im przyjść z pomocą w miarę swej możności. Podnosi z pełnem uznaniem, że ogół urzędników mimo ciężkiego położenia oparł się agitacji strejkowej.

W sprawie administracji Rząd powziął szereg uchwał mających na celu zespolenie władz administracyjnych I i II instancji. Policję podporządkowano władzom administracyjnym. Zreorganizowano na wschodzie ochronę granic powierzając ją siłom policyjnym.

W polityce gospodarczej Rząd dąży do samowystarczalności gospodarczej oraz opracowuje program pracy, idący w kierunku skoordynowania działalności wszystkich czynników rządowych zainteresowanych w rozwoju przemysłu i rękodzieła.

Bilans handlowy Polski za pierwsze półrocze b. r. był aktywny, wartość wywozu przewyższała wartość przywozu o 33 milj. franków w złocie.

W zakresie rolnictwa rok bieżący może być zaliczony do pomyślnych. Produkcja zbóż chlebowych dosięgła wysokości przedwojennej. Po zapewnieniu zapotrzebowania możemy nadwyżkę zboża przeznaczyć na wywóz, a Rząd będzie dążyć do osiągnięcia stabilizacji cen i pokrycia potrzeb ośrodków miejskich i oczekuje, że świadome swych obowiązków organizacje rolnicze przyjdą mu z pomocą.

Rabunkowej gospodarce w lasach prywatnych musi się położyć kres, a konieczny i naturalny w naszych warunkach wywóz drzewa za granicę będzie uregulowany tak, aby nie wywołał braku materjału potrzebnego w kraju dla odbudowy.

W zakresie wykonania reformy rolnej Rząd przystąpił do opracowania nowych ustaw w celu umożliwienia istotnego przeprowadzenia tego dzieła. Przedewszystkiem więc przedłożył Wysokiemu Sejmowi ustawę o parcelacji i osadnictwie, ułatwiającą znacznie wykonanie reformy rolnej; jednocześnie kończy opracowanie projektu ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej.

Jednocześnie Rząd czyni przygotowania do ułożenia planu parcelacji oraz prac regulacyjnych na rok 1924, co do którego pragnie, ażeby w dziedzinie wykonania reformy rolnej był rokiem przełomowym. Równocześnie jest przygotowany plan osadnictwa oraz pomocy dla osadników. Na polu odbudowy wobec tego, że dotychczasowy system prowadzenia odbudowy przerasta zasoby finansowe Państwa i okazuje się mało praktyczny, dając pole do różnych nadużyć postanowił Rząd przejść do systemu pożyczkowego i w tym duchu opracowano projekt nowej ustawy.

Następnie omawiał sprawy kolejnictwa, oświaty, i armji i sądownictwa.

Przemówienie swe zakończył Premjer temi słowy:

Rząd obecny od czasu swego powstania spotkał się z bezwzględną walką tak niektórych stronnictw tej Wysokiej Izby, jak też i części prasy. Nie mam nic przeciw temu, jest to prawo parlamentarne opozycji. Wszyscy to jednak przyznać muszą, że **opozycja,** choćby najbardziej ostra, **powinna się kończyć tam, gdzie się zaczyna interes państwa.** Wprawdzie nie wszystkie stronnictwa, jakkolwiek zostawały w opozycji do Rządu granice te przekroczyły. Niestety, o tem niektóre organy prasy często zapomniały zupełnie, a zapomnieli także nieliczni posłowie.

Przy rozważaniu tych spraw Rząd będzie miał możność podania dowodów i szczegółów. Obecnie z przykrością zaznaczyć muszę, że **robota ta przyniosła już Państwu duże szkody,** tak w polityce zewnętrznej, jak też i wewnętrznej, szczególnie na Kresach.

Również za szkodliwą i dość niezrozumiałą muszę uznać walkę, jaką niektóre stronnictwa rozpoczęły przeciw Sejmowi, obniżając jego powagę i domagając się jego rozwiązania. Może być, że Sejm ten nie stanął na wysokości zadania i nie spełnił dotychczas nadziei, jakie w nim pokładano. Mimo to jest on w Polsce jedynym terenem na którem możliwą jest praca państwowa, zdążająca do pokojowego rozwiązania trudności, piętrzących się w każdej dziedzinie i na każdym kroku. **Walka z Sejmem który nie tak dawno został wybrany, to niszczenie niemal ostatniego autorytetu w Polsce i niszczenie zdobytej demokracji i parlamentaryzmu.** Byłoby bardzo smutne, gdyby tego nie zrozumiały wszystkie stronnictwa, bo następstwa wprost nieobliczalne nie dałyby długo na siebie czekać.

Kończąc zaznaczam: Rząd podjął się ciężkiego zadania sterowania nawą państwową w jaknajtrudniejszych warunkach i zewnętrznych i wewnętrznych. Ma pewność, że potrafi przezwyciężyć wszelkie trudności, jakie ma Państwo na drodze swego rozwoju, na to jednak oprócz czasu, poparcia i współpracy społeczeństwa, konieczne mu jest i zaufania Wysokiej Izby. Jeśli zaufania tego mieć nie będzie, złoży odpowiedzialność w ręce tych, którzy to zaufanie zdobędą.

W 150-letnią rocznicę Komisji Edukacyjnej.

W połowie października bieżącego roku obchodzi naród polski bardzo uroczyście na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej 150 letnią rocznicę narodzin Komisji Edukacyjnej. Ponieważ powstanie tej wiekopomnej instytucji oświatowej w Polsce stanowi przełomową epokę także dla ludu polskiego, przeto uważam za powinność nakreślić krótko historją owego pierwszego ministerjum oświaty na świecie, jak współcześni Komisję Edukacyjną nazywali.

Musimy się atoli cofnąć myślą o 150 lat wstecz i uprzytomnić sobie, co się w ówczesnej Polsce działo.

Przeglądając karty historji Polski przedrozbiorowej, przekonywujemy się, że bardziej bolesnego i upokarzającego okresu tam nie znajdziemy, jak czasy panowania obydwu Sasów, którzy bezsprzecznie byli grabarzami naszej Ojczyzny. Jako cudzoziemcy nic nie dbali o Polskę, lecz świadomie rujnowali Ją na życie hulaszcze i zbytkowne, wikłali w niepotrzebne wojny, a nawet układali się z sąsiedniemi państwami o Jej podział. Z rozpasania, swawoli i zbytków panujących na dworze królewskim brali przykład magnaci i szlachta, która zatraciła dawne cnoty rycerskie, a nawet obywatelskie. O naprawie stosunków w Polsce mowy nawet być nie mogło. bo naprawić je mogły tylko Sejmy, a te zrywali szlacheccy posłowie za pruskie i moskiewskie pieniądze. Do ostatnich granic doszło ogłupienie polityczne ciemnej szlachty, kiedy stworzyła sobie przeklętą zasadę. że »Polska nierządem stoi«. Znikły zupełnie miłość Ojczyzny i poszanowanie władzy królewskiej, upadło poczucie prawa i sprawiedliwości a rozwielmożniło się łapownictwo sędziów, urzędników, posłów i senatorów. Ucisk chłopa był w tych czasach w Polsce tak straszny, że ujmuje się za nimi Stanisław Leszczyński, pisząc: »Chłopi są wzgardą powszechną okryci, nie wolno i nie godzi się ich lekceważyć, przecież oni są karmicielami i podporą całego państwa, oni ciężar podatków ponoszą, oni wojska rekrutują. oni nas we wszystkich pracach zastępują. A za to wszystko jakąż mają nagrodę? Taką, że jęczą w srogiej niewoli u panów, co jest bezprawiem i pogwałceniem prawa Bożego!« Zanik zmysłu politycznego, straszliwa ciemnota i upadek moralności, zbytki, rozpusta i zdziczenie literatury oto skutki panowania Sasów w Polsce.

I nic też dziwnego, że Polska, o której względy ubiegały się dawniej obce narody, stała się wówczas pośmie-

wiskiem całej Europy. Szkoły będące w rękach Jezuitów zupełnie upadły i wychowywały marne typy świętoszków, próżniaków, obłudników i pochlebców wobec wyższych, zaś pyszałków i tyranów zwłaszcza wobec ludu wiejskiego. Należało przedewszystkiem wyrwać naród z ciemnoty, dać mu mądrą i dobrą szkołę, aby wychowywała nowe, odrodzone pokolenie, pozbawione tych wielkich wad i grzechów swych ojców i dopiero takie pokolenie owiane duchem miłości Ojczyzny, nie samolubne, mogło przystąpić do naprawy Rzeczypospolitej. I znalazł się taki człowiek w Polsce, który dokonał reformy oświaty—imię jego dziś cała Ojczyzna ze czcią wymawia—był to ksiądz Stanisław Konarski. Pełen gorącej miłości Ojczyzny, zgorszony widokiem upadku i upodlenia, które całą Polskę zalewały, przeniknięty świętym ogniem zapału, zrzekł się godności a cały poświęcił się hasłu odrodzenia Ojczyzny a przedewszystkiem jej młodzieży.

Zwiedził i poznał największe wzorowe szkoły za granicą i takie same zakładał w Polsce. Szkoły te uczyły miłości Boga, Ojczyzny i człowieka, one wydały najlepszych synów Ojczyzny, którzy duszą całą zabrali się do jej ratowania i choć ratunek już był spóźniony, jednak dzieło ich trwało przez pokolenia i śmiało można powiedzieć, że dzisiejszą niepodległość i siłę zawdzięcza Polska temu wielkiemu księdzu i jego szkole.

Początkowo organizował ks. Stanisław Konarski szkoły dla szlachty i magnatów, bo oni byli klasą rządzącą i od nich tylko mogła wyjść naprawa Rzeczypospolitej, poczem musiałoby było przyjść do oświaty całego narodu a zatem i ludu wiejskiego, co zresztą urzeczywistniła inna instytucja t. zw. Komisja Edukacyjna. Ona opierając się na fundamentach pracy tego czcigodnego sługi Bożego utworzyła taką organizację oświaty i szkolnictwa na ziemiach polskich, jakiej nie posiadał wówczas żaden naród w Europie.

Oto na Sejmie w Warszawie w dniu 15 października 1773 r. poseł Joachim Chreptowicz wystąpił z wnioskiem, aby odebrać zarząd szkół duchowieństwu a oddać państwu.

Wniosek ów przyjęto i utworzono wówczas pierwsze na całym świecie Ministerstwo oświaty czyli Komisję Edukacyjną, która miała mieć władzę nad wszystkiemi szkołami i mogła je zakładać nie tylko po miastach, ale i po wsiach.

W skład jej wchodzili najświatlejsi ludzie, dostojnicy kościoła i państwa, mężowie stanu, jednem słowem ludzie, którym oświecenie narodu i odrodzenie państwa leżało na sercu. Fundusze zaś na utrzymanie Komisji Edukacyjnej miały być przeznaczone z olbrzymich dóbr Zakonu O. O. Jezuitów, którego kasatę czyli zniesienie zarządził papież Klemens XIV.

Błogosławiona była działalność Komisji Edukacyjnej; w przeciągu bowiem krótkiego czasu pokryła siecią szkół ziemię polską nie zapominając przedewszystkiem o naszych ludowych. Poraz pierwszy dopiero w Polsce rząd zajął się oświatą chłopa a ogół wielmożnych panów zaczął zresztą dość leniwo, pozbywać się przesądów, że chłop to niewolnik, który jako kret świętą ziemię ryć ma i w pokorze ducha i bez szemrania na pana pracować. Niestety rozpoczęte dzieło Komisji edukacyjnej zabija Targowica, która zarazem uśmierciła Konstytucję majową a Ojczyźnie wykopała grób niewoli.

Podłość i samolustwo hrabiów Branickich, Potockich i innych, którzy za srebrniki judaszowskie Polskę sprzedali Moskalom, święciły trjumf; w tento sposób zniweczyli wielką reformę oświaty i odrodzenia całego narodu. Polacy jednak przed Bogiem i światem wystawili sobie świadectwo, że chcieli żyć i poprawić się z wad i błędów, że chcieli wolność Ojczyzny, ale nie pozwolili na to jej drapieżni sąsiedzi, którzy rozpoczęli szatańską robotę rozbiorową. A kiedy nad Polską zagasło słońce wolności, to wzniosłe ideały, jakie w spuściźnie pozostawiła nam Komisja edukacyjna przyświecały nam w czasach najsroższej niewoli i nie dały zwątpić w sprawiedliwość dziejową. Zrządzeniem Opatrzności odzyskaliśmy uproszoną niepodległość, okupioną krwią, łzami ofiarami pokoleń. Teraz pracujemy wszyscy jak na zgodne dzieci jednej Matki-Polski przystało, aby przez oświatę odrodzić duszę narodu, która brudnemi i nie-zdrowemi miazmatami w niewoli przesiąkła. Niechaj w tej ciężkiej i żmudnej pracy przyświecają nam nadal świetlane ideje wiekopomnej Komisji edukacyjnej, która postawiła sobie hasło: Przez oświecenie całego narodu do ratowania podupadłego państwa.

Zwłaszcza dzisiaj w okresie ciężkich prób i zmagań, jakie nasze młode państwo przeżywa, pamiętajmy na słowa duchowego rodzica Komisji edukacyjnej ks. Stanisława Konarskiego: „Aleć i grzech jest wielki i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczypospolitej“!

Więc nie dajmy się opanować zwątpieniom mimo złych podszeptów różnych Kainów, kraczących złowróżbnie «na zgon Polsce!»

Zdrowy, oświecony duch narodu zwycięży — przetrwa owe burze i nawałnice, bo czuje, że rozstąpią się czarne chmury i zabłyśnie nam słonecze „jutro“.

Katarzyna Świątkówna
nauczycielka.

Pragnę...

Pragnę — miłości łańcuchem słonecznym
Posprzęgać silnie serc Waszych plejady...
I na błękicie dusz Waszych — serdecznym
Tchnieniem — rozpalić słońc Bożych kaskady...

Pragnę — rozdmuchać święte Zgody słońce
Na waszych myśli i dążeń ekranie...
Uskrzydlić, unieść Was Braci tysiące
W Wszechgody, Dobra i Piękna świtanie...

Pragnę Was wyrwać z tej głuszy grobowej...
Uzbroić w wolę wytrwania w działaniu!
By ciężkiej doli rwać wspólne okowy...
Dążyć ku Światła i Prawd mieszkaniu!...

Pragnę... Was Bracia objąć w swe ramiona.
W pierś Waszą przelać ognie duszy własnej...
Słabych uzbroić Mocą swego łona
Porwać do walki o świt doli jasnej...

Pragnę — ukoić ból ten, co Was boli!..
Wskazać Wam życia słoneczniejszą stronę...
Osłodzić może Waszej gorzkiej doli
I być Wam Słońcem... Lecz sam w mrokach tonę!...

Osobnica. 11. X. 1923. r. *Re — Or.*

PREMIER W SIEDLCACH.

Dnia 3 października Prezes Rady Ministrów, p. Witos wyjechał rano do Siedlec celem zaznajomienia się ze stanem tamtejszego i okolicznego szkolnictwa powszechnego oraz zawodowego. Mimo, że p. Premier przybył do

Siedlec zupełnie niespodzianie, przywitała go kompanja honorowa 22 pułku piechoty z komendantem 9 dywizji pułkownikiem Trojanowskim na czele oraz przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, Premier zwiedził budowę 7-klasowej murowanej szkoły powszechnej w Wiśniewie, jednoroczną szkołę rolniczą w Starej Wsi, średnią szkołę rzemieślniczą w Siedlcach wraz z wszystkiemi warsztatami, a wreszcie wziął udział w poświęceniu szkoły powszechnej 4-klasowej, zbudowanej przez osadników cywilnych na gruntach rozparcelowanego majątku państwowego w Chodowie.

Premier stwierdził z zadowoleniem doskonały stan wszystkich zwiedzonych szkół oraz pomyślne postępy szkół, budujących się w powiecie.

We wszystkich miejscowościach, do których Premjer przybył, gromadziła się tłumnie ludność miejscowa, przedstawiała Premjerowi swe postulaty i życzenia na polu szkolnictwa powszechnego oraz żywo i serdecznie manifestowała na cześć rządu i jego szefa. —

Drogą do Mikuliniec.

Mimo wczesnej pory licznie zebrana wzdłuż drogi ludność miejska witała entuzjastycznie przejeżdżającego Premjera.

Pierwsze uroczyste powitanie nastąpiło w Mikulińcach. Naprzeciw z Mikuliniec wyjechała banderja przeszło w 100 koni. Obok bramy tryumfalnej oczekiwały tłumy miejscowej i okolicznej ludności oraz dzieci szkolne. Po przemówieniach i skromnem posiłku w pamiątkowym z czasów inwazji ukraińkiej zamku mikulinieckim, udano się w dalszą drogę.

Manifestacja Trembowli

Jak potężnem oraz głęboko kochającem Państwo jest społeczeństwo kresowe świadczyło przywitanie Premjera w Trembowli. Ten wielokrotnie niszczony podczas wojny gród kresowy, przybrał uroczystą szatę. U wjazdu do miasta liczne banderje obok stylowej bramy tryumfalnej, wzniesionej w charakterze miejscowych wrót wiejskich niezliczone tłumy. Wysiadającego Premjera witają komendy wojskowe, sygnały trąbek ułańskich oraz orkiestra włościańska, 2 szwadrony 9 p. ułanów oddają honory wojskowe. Rozpoczyna się szereg przemówień, przerywanych okrzykami na cześć Premjera. Przemawiał pierwszy poseł ziemi trenbowelskiej Widota, następnie starosta Rał, burmistrz Woroszyński, ks. Jełowicki, wójt z Łoszniowej Leczczyński imieniem Rusinów Bazyli Bodnar, rabin Leitner, imieniem rękodzielników Okoński. Dzieci szkolne deklamują, a córki wiceprezesa P. S. L. dra. Wasunga wręczają przepiękne bukiety. Po przedstawieniu zebranych przedstawicieli władz i urzędów oraz delegacji wiejskich, wśród niemilknącej owacji udał się p. Premjer w dalszą drogę.

Z Trembowli towarzyszyli starosta Bat i poseł Widota.

Jak daleko oko sięga, powiewają polskie sztandary poprzez podolskie wyżyny!

Premier w Witosówce!

W pierwszej wsi za Trembowlą w Mszańcu, olbrzymia owacja. U wjazdu do wsi banderje i brama tryumfalna. Obok niezliczone masy włościaństwa polskiego i ruskiego wysiadającego Premjera wita Starosta husiatyński Karasiński oraz delegat Rady Powiatowej Solecki. Mowa p. Soleckiego płynąca z głębi serca a witająca Premjera również jako wodza duchowego ludu polskiego, wyciskała łzy z oczu, co zauważono u wielu z witających. Wójt gminy Mszaniec p. Wawryszyn złożył hołd imieniem ludności ruskiej, a proboszcz ruski ks. Kułyk prosił imieniem parafjan o dalszą opiekę nad ludnością ruską mieszkającą na kresach, poczem wzniósł okrzyk na cześć Premjera Witosa i Wojewody Zawistowskiego.

Z Mszańca udał się p. Premjer zaproszony przez osadników do kolonji nazwanej na Jego cześć „Witosówką“

Na chwilę błysły promienie słoneczne z za chmurnych stropów nieba, w których kąpały się szerokie i faliste jak morze ścierniska łanów podolskich.

A na tych — jak forteczki — grupy domów.

To osady.

W każdej dziś święto. Witają swego Prezesa, witają polskiego Premjera.

I nic też dziwnego, że każda z chat schludnych i porządnie zbudowanych jest uroczyście przybraną i ustrojoną we flagi narodowe.

P. Premjer z całym orszakiem, otoczony banderją konną udał się do chaty p. Kołodzieja, gdzie oczekiwała go już cała kolonia. U wrót brama tryumfalna. Wysiadającego z auta Prezesa, chwytają spracowane dłonie i niosą wśród niemilknących okrzyków do chaty. Po przyjęciu i pogawędce, serdecznie żegnany udaje się w dalszą drogę.

Podobne uroczyste powitanie w Sochosławie.

Wreszcie Kopyczyńce.

Przy wjeździe do Kopyczyniec na szosie oczekiwało pana premiera dwie liczne banderje. Jedna włościan polskich, druga ruskich. Ci drudzy wystąpili udekorowani wstęgami o barwach ruskich. Do bramy tryumfalnej wjechał samochodem Premier Witos z wojewodą Zawistowskim w otoczeniu banderji. Tu dostojnego gościa powitali: imieniem Rady powiatowej Włodz. Cieński, imieniem gminy Antoni Łężny, imieniem zaś miasta bardzo pięknie i ze swadą przemówił Dr Grabscheid. Następnie mówił, imieniem ruskiej delegacji ks. Szankowski i Dr Lewicki a imieniem mieszczan Stasiński.

Po powitaniu przy bramie tryumfalnej ruszył pochód z panem Premjerem do kościoła, gdzie odprawioną została Msza św., w czasie której śpiewał chór pod batutą dyr. Szacha. Następnie Premjer Witos z wojewodą Zawistowskim i otoczeniem swojem udał się do „Sokoła.“ Tu z progu budynku do kilkutysięcznego tłumu mieszkańców po przemowie marszałka powiatowego Cieńskiego, przemówił Premjer Witos, dziękując za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie, zagrzewając wszystkich do intensywnej pracy dla dobra państwa. Piękne przemówienie pana Premjera zebrani żywo oklaskiwali.

Z koleji Pan Premjer udzielał audjencje deputacjom i osobom pojedynczym, przyjmując również różne prośby i podania, poczem w dużej sali »Sokoła« miasto urządziło objad.

Z Kopyczyniec Pan Premjer odjechał do Tarnopola. Również w powrotnej drodze wzdłuż szosy zebrana ludność owacyjnie żegnała p. Premjera.

Po uroczystem pożegnaniu przez reprezentantów władz, wojska, duchowieństwa i innych udał się p. Premjer w drogę powrotną do Warszawy.

Dwa dni spędzone na Kresach — dały dowód — jak ukochały one najwyższego przedstawiciela władzy, oraz wodza ludowego oraz jak głęboką jest miłość Ojczyzny.

ŻARSKI.

O sztandar dla 16. p. p.

Uroczystość poświęcenia sztandaru 5 p. strzelców konnych, która się w ubiegłym miesiącu w Tarnowie odbyła, nasunęła niejednemu na myśl sprawę ufundowania sztandaru dla 16 pułku piechoty. Plan ten już dawno został rzucony i słychać było, że miasto Tarnów miało wziąć w swe ręce inicjatywę. Jednak czas upływa, inne pułki

w mniejszych nawet miastach dawno już swe sztandary otrzymały, a tutejszej Radzie miejskiej do tego się nie spieszy. I na przyszłość mało jest nadzieji, aby ta Rada napół żydowska, leniwa i niedbała, jak to z wyglądu miasta widać, zechciała zbudzić się ze swej drzemki i to dla sztandaru, a więc dla takiej sprawy, na której nie można nic zarobić. Na inne sfery, np. ziemiaństwo, liczyć nie trzeba, bo im do ofiarności daleko, a zresztą, gdy się na coś zdobędą, wolą ofiarować sztandar, jak p. Sanguszko, pułkowi konnicy, w której arystokracja służyć lubi, aniżeli pułkowi piechoty, gdzie służą chłopi. Gdy więc do tego dzieła nikt się nie kwapi — musi sprawę w ręce wziąć ludność wiejska. I to nie dlatego, że inni to zaniedbują, ale w poczuciu, że to święty obowiązek społeczeństwa wobec armji. Wręczenie pułkowi sztandaru — to ustanowienie symbolu obowiązku obrony Ojczyzny — to ślubowanie gotowości do walki za Ojczyznę. Ten znak widomy prowadzić ma szeregi w bój, widok tego znaku zagrzewać ma walczące zastępy wspomnieniem rodzinnych stron, ojców i braci, którzy ten sztandar ufundowali, a którzy oczekują obrony przed wrogiem. Służba bowiem w polskiej armji — to nie niewolnicze przelewanie krwi za obcą sprawę, to nie składanie kości w obcej ziemi, lecz najszczytniejsze powołanie obywatela.

Szczególne zaś znaczenie ma nasz pułk 16, pułk ziemi tarnowskiej, zwłaszcza dla chłopskiej ludności okolicznych powiatów. To pułk nasz, miły sercu jak rodzinne strony, jak ojcowska niwa i chata, jak wszystko, co swoje. W tym pułku każdy przejdzie w czasie pokoju szkołę obowiązku, zaś w czasie wojny cała prawie ludność męska wsi naszych tam się znajdzie, pod tym sztandarem przeżywać będzie wojenną dolę i niedolę, zdobywać rany i laury. Wspomnijmy tylko, jak nam miłym był austrjacki 57 pułk, choć zaborczy — dlatego, że grupował samych rodaków, choć na obczyźnie przebywało się w jego szeregach, jak w rodzinnych stronach między swymi, a wtedy i cierpieć i umierać lżej było.

Obowiązek ufundowania sztandaru powinni wziąć na siebie chłopi, bo to pułk chłopski, bo rekrutuje się z czysto chłopskiej okolicy, bo chłopi stanowią 90% jego stanu. Mieszczan u nas mało, a ci co są łatwo się potrafią wyreklamować, żydów nie wiele, bo ani ich tam nie potrzeba, ani się sami nie garną, chyba do kancelarji lub na sanitarjusza. Służbę linjową pełnią chłopi, oni też wyłącznie ponoszą śmierć i rany.

Wieś musi ufundować sztandar dla swych synów, a ufundować go takim, aby był im pamiątką rodzinnych stron. Cel wzniosły, a koszt mimo biedy obecnej wieś chętnie poniesie.

Każda wieś przyczyni się do tego — każda wbije w drzewce sztandaru gwóźdź ze swoją nazwą, a poświęcenie i wręczenie sztandaru przy udziale przedstawicieli wszystkich wsi, będzie wspaniałą manifestacją ludową.

Przeprowadzeniem sprawy zająć się powinny komitety miejscowe dla każdej gminy, powiatowe dla powiatów, i komitet główny w Tarnowie. O ile wiem taki komitet powiatowy utworzył się już w Dąbrowie, z inicjatywy p. senat. Bojki, jakoteż w Brzesku, gdzie to wziął w ręce p. dyr. Witek. Brakuje jeszcze porozumienia się dla zorganizowanej akcji i wspólnego kierownictwa, o czem pomyśleć winni wybitni ludzie naszego społeczeństwa.

Prof. LESIAK.

Choroba Dąbszczaków

Jedną z chorób umysłowych jest t. zw. megalomanja, czyli chorowanie na wielkiego człowieka. Występuje ona często także i u ludzi na pozór zdrowych, w rzeczywistości chorych na brak rozumu, bo megalomanami są tylko ludzie, którzy bez podstawy mają zanadto wielkie wyobrażenie o sobie. Stają się oni zawsze przedmiotem żartów i wyśmiewania się. Wyrastają oni czasem w codziennem, a najczęściej w polityce.

Do takich okazów megalomanji zaliczyć trzeba cały prawie klub p. Dąbskiego od niego samego zaczynając przedewszystkiem i kończąc na p. Uziembłych i Jampolskich i t. p.

Od dawna bardzo dawna p. Jan choruje na wielkiego człowieka, bo i jakże nie chorować, przy takim organie głosowym i piorunującem spojrzeniu. I tej chorobie jego wszystko sprzyjało. Zdawało się ludziom początkowo, że to wielka głowa i posłano go do Rygi od tego czasu, kiedy pasowany został na dyplomatę, poczuł się zdolnym do wszystkich stanowisk i godności. Ale cóż, tej chorobie Piastowcy nie chcieli uczynić nadal zadość, więc postanowił wbrew ich woli zostać wielkim człowiekiem. Zapragnął sławy i godności i spróbował rozbić Piastowców. Udało mu się znaleźć kilku takich jak sam megalomanów w osobach rozmaitych Bogusławskich Miedzińskich i Polakiewiczów i ruszył do szturmu. Zdobycie twierdzy nie udało się, pociągnął więc swych towarzyszy i wyleciał, głosząc, że nie Witos ale Dąbski reprezentuje ideę nieskalaną ludową, zagroził gniewem ludu. Lud się nie zerwał na apel „wodza» i p Jan postanowił pójść do Wyzwolenia. I stało się. Wielki bohater idei ludowej schronił się pod skrzydła bolszewizujących wyzwoleńców, by w słońcu ich nienawiści do obecnej większości ogrzać się i zaczerpnąć siły, bo przecież Gazeta „Ludowa« głosi, że Witosa rząd musi ustąpić, bo p. Jan tak chce. Jakoś nie bardzo do tego upadku Witosa kwapi się sam p. Thugutt mówiąc, że nie ma ochoty obejmować spadku. Ale co tam zdanie zwierzchnika takiego, jak p. Tugutt, p. Dąbski spadek gotów objąć każdej chwili, on „wielki człowiek“. Bo przecież trąbi p. Uziembło „Rząd Witosa nie ma prawa nazywać się narodowym. Jest on rządem bogatych. Sejm nie jest w zgodzie z narodem, bo rządzą Ci, co mają mniejszość. Więc rozwiązać Sejm, bo tak się podoba p. Uziemble i p. Janowi ot dlaczego, bo o »zjednoczeniu Dąbskiego z Tugutem“ nie rozprawia się w Sejmie, jako wypadku epokowym, bo pisma z wyjątkiem pism konserwatywnych nie uważają tego za żadne zdarzenie. Wszak cały świat polityczny wie jaką siłę reprezentuje »Lud“ p. Dąbskiego. Jest to taki sam epokowy dla ludu wypadek jak zlanie się Putka i Sanojcy z Tuguttem. Taką samą siłę ludową wnieśli im przedtem Putkowcy. Ale o cóż chodzi p. Tuguttowi — widocznie o trąby silne i potężne', jaką niezawodnie mają w swoich piersiach Sanojce i Dąbscy. On chce mieć wyrękę, więc Jasiu musi służyć, a już chciał rozkazywać — sam nie nauczywszy się przedtem dobrze i grzecznie służyć. Zawsze były grymasy, jakiej historje zaspakajane cukierkami ryskimi i t. p., aż tu trzeba teraz zacząć z innej beczki jadać. Czy ten chleb ideowy będzie mu smakować? Może posmarowany bolszewizującą słoninką „Wyzwoleńców» zasmakuje. Aha! przecież p. Jan kosztował zapewne w Rydze sowieckiej kuchenki.

P. Uziembło straszy Polskę komunizmem, bo masy zawiedzione obietnicami piastowo-chjenowymi nie idą do „Wyzwolenia“ tylko wprost do komunistów. Dopiero rozwiązanie Sejmu sprowadzi ich na jedynie prawdziwe (ludowe) ideowe łono „Wyzwolenia“.

Pan Dąbski z p. Kłonicą i Chłopskim nie mogą sobie dać rady, że Witos głosi, że Polską muszą rządzić Polacy, że reforma rolna zacznie być wykonywana, skoro przejdzie nowa ustawa. Nie mogą przebaczyć tego, że w Polsce są naprawdę jeszcze wielcy ludzie, a nie megalomani — jak oni.

VERUS.

Do powiatu brzeskiego!

Poseł Brodacki z powodu brakn mieszkania nie może sprowadzić się do Brzeska. Wobec tego celem udzielania porad i wysłuchania zażaleń i t. p. będzie stale przyjeżdżać w pierwszy jarmark po pierwszym każdego miesiąca do Brzeska (wyjąwszy ważne głosowania w Sejmie). W dniu tym od godz. 10 rano do 3 pop. przyjmować będzie interesantów w lokalu składnicy w mieszkaniu dyr. Witka.

Do powiatu jasielskiego!

Posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. w Jaśle odbędzie się w piątek dnia 26 października 1923 o godz. 12 w sali O. T. R. w Radzie Powiatowej z następującym porządkiem dziennym:

1.) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
2.) Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza.
3.) Sprawa utworzenia ekspozytury Zarządu Okręgowego P. S. L.
4.) Sprawy gospodarcze.
5.) Wnioski i interpelacje.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Sekretarz: *Dr Walaszek.* Przewodniczący: *Poseł Jan Madejczyk.*

Zebranie przewodniczących Kół Młodzieży powiatu tarnowskiego odbędzie się 21 bm. (niedziela) o g. 10 rano w sali Okr. Związku (w Płonie). Porządek dzienny:

1). Sprawozdanie Zarządu Okr. Związku.
2). Sprawozdanie przewodniczących Kół.
3). Program pracy w Kołach.
4). Ustalenie terminu i programu powiatowego Zjazdu młodzieży, zorganizowanej w Związku Młodzieży.
5). Wnioski i interpelacje.

Prezes:
Juszkiewicz.

KRONIKA.

Na Skarb narodowy zebrano dotąd złota czystego w sztabach 160 kg., srebra w sztabach przeszło 900 kg. Komitet w tym celu zorganizowany zbiera złoto i srebro lub nabywa je z ofiar w tym celu złożonych. Skarb ten jest nienaruszalny i ma służyć jako podstawa przyszłej waluty polskiej. Każdy prawdziwy Polak powinien datkiem przyczynić się do powiększenia tego skarbu.

Znowu katastrofa lotnicza w Pucku. Hydroplan z kap. Karczewskim i por. Patalasem spadł w morze i rozbił się; obaj piloci zginęli.

Straszny wybuch prochowni w Warszawie miał miejsce rano w sobotę 13 paźdz. Wyleciała w powietrze prochownia na cytadeli. Zginęło około 150 — 200 ludzi, a rannych jest około 2000. Na znak żałoby zawieszono posiedzenie Sejmu. Jest to prawdopodobnie nowe dzieło komunistów, którzy zamachami i terrorem usiłują przerazić Rząd i społeczeństwo, aby stworzyć dla siebie dogodniejsze warunki dla prób rewolucji komunistycznej w Polsce. Faktem bowiem jest, co już poruszaliśmy niejednokrotnie, że agitacja bolszewicka wzmogła się u nas, licząca na ciężkie obecne położenie warstw pracujących. Po trupie Polski pragną bolszewicy podać rękę niemieckim komunistom.

Dziwną tylko i potępienia godną musi być lekkomyślność wszystkich dotychczasowych władz wojskowych, które tak niebezpieczny objekt trzymały w środku miasta. W b. Austrji drobne prochownie umieszczone były najmniej 2 — 3 klm. za miastem, a tu olbrzymie magazyny w Warszawie — stolicy. Śledztwo wykaże zapewne w jaki sposób przynajmniej wulkan ten był strzeżony.

Hilton Young znakomity finansista zjechał z Anglji do Polski na zaproszenie Rządu, aby rozglądnąć się w naszej sytuacji finansowej i gospodarczej i udzielić rad dla poprawy tych stosunków. Opowiadają, że dolar przestraszył się i począł spadać po jego przyjeździe, ale powoli oswaja się z jego pobytem.

Strajk powszechny na Górnym Śląsku wywoływany ręką komunistyczną przesilił się, robotnicy powracają do pracy.

Anglja zamierza wydać banknotów za 100 milj. funtów szterl. celem obniżenia kursu waluty angielskiej. Wysoki kurs funta dokucza widać Anglji gospodarczo, skoro sama dobrowolnie idzie ku temu przeciw czemu inne państwa się bronią. I u nas niski kurs marki swego czasu przyczynił się w wysokim stopniu do ożywienia przemysłu.

Korespondencje.

Z Tuchowa.

Dnia 26/VIII 1923 odbył się u nas w Tuchowie w sali Sokoła wielki wiec, na którym niezmordowany w pracy poseł Brodacki złożył sprawozdanie poselskie. Na wiec przybyło około 1.000 najpoważniejszych gospodarzy, urzędnicy sądu powiatowego Tuchów, mieszczanie i inteligencja. Wiec zagaił Dr. Janiga, witając posła oraz zaproponował na przewodniczącego wiecu seniora st. Wantucha Jana, na zastępcę p. Kowalika Tomasza, wójta z Kielanowic, na sekretarza p. Regieca, kierownika szkoły z Brzozowej. Przewodniczący dziękując za wybór, udzielił głosu posł. Brodackiemu, którego powitano burzą oklasków.

Poseł Brodacki w 2-u godzinnej mowie porównał stosunki przedwojenne z obecnymi, obecny spadek waluty, a przez to zubożenie jednostek, stanów i całego kraju. Następnie skreślił stosunki w Polsce, opanowanie handlu i przemysłu przez kapitał zagraniczny i stąd pochodzącą drożyznę. Rząd Moraczewskiego rozdawał i szafował co się dało, obniżył wydatność pracy, a nie myślał o dochodach.

Niesumienna parcelacja Urzędu osadniczego na wschodzie, zniweczyła polonizację na wschodzie; parcelacja w Poznańskiem i wykupno ziemi z rąk osadników niemieckich została przez partyjną robotę tamtejszych urzędów udaremnioną. Odbudowa kraju nie została przez poprzednie rządy doprowadzona do końca, a przeszło 24.000 podań czeka załatwienia. Przyczynił się do tego opór właścicieli lasów, którzy nic ze swego majątku dla odbudowy Ojczyzny udzielić nie chcą. W tych stosunkach nie mogło P. S. L. Piast pozostawiać Państwa i wysunęło program ratowania Państwa, do czego zaprosiło wszystkie stronnictwa. Niestety stronnictwa lewicowe i obce żywioły Żydzi, Niemcy, Białorusini Ukraińcy nie przystąpiły do zrealizowania programu, ale poszły na lep agitacji bolszewickiej, do tego przyłączył się poseł Dąbski z 12 posłami..

Po pos. Brodackim zabrał głos p. Schabowski i domagał się nałożenia sprawiedliwych podatków na wszystkich obywateli państwa i aby poprawić skarb państwa i powstrzymać dalszy spadek marki, co obecni wśród oklasków przyjęli.

Dr. Janiga podnosił zasługi p. Premjera Witosa około utworzenia większości i obecnego rządu.

Karol Regiec kier. szkoły w Brzozowej poruszył sprawę daniny majątkowej, by była sprawiedliwą, a nie tak jak pierwszą, którą zapłacili tylko chłopi i uboga ludność miejska, a obszarnicy i bogaci przemysłowcy rekursowali aż do zupełnej deruty. Sprzeciwiał się płaceniu podatków w gminach. Protestował przeciw wydawaniu koncesji na tak zwane gry amerykańskie, któremi obgrywają oszuści nieświadomą ludność po jarmarkach. Domagał się wreszcie wydania zakazu wykupu obcych walut na targach i po wsiach.

Przemawiał jeszcze J. Krogulski i inni.

Poseł Brodacki w odpowiedzi wyjaśnił poruszane kwestje. Po skończonej dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Zgromadzeni na wiecu w dniu 26/8 b.r. w Tuchowie wyrażają peł-

ne wotum zaufania a Prezydentowi Witosowi i posłowi Brodackiemu za prace dla Państwa, Narodu i okręgu tarnowskiego hołd i podziękowanie.

II. Zebrani domagają się od Rządu jak najenergiczniejszego wykonania ustaw uchwalonych w celu poprawy stosunków w Polsce, słowem domagają się rządów silnej ręki.

III. Zgromadzeni potępiają postąpienie posła Dąbskiego i tow. i ich działalność i uważają je za zdradę interesów państwa i ludu.

IV. Zgromadzeni protestują przeciw wprowadzeniu pańszczyzny przez panów i księży, którzy żądają odrobków z dzierżawy po kilka dni z 1 morgi.

V. Żądają zniesienia ustawy o ochronie lokatorów, gdyż chroni posiadaczy wielkich mieszkań, a krzywdzi biednych i powoduje brak mieszkań.

VI. Żądają ścisłej kontroli nad wywozem drzewa i zakazu niszczenia lasów.

VII. Żądają zniesienia szynków, jako źródeł demoralizacji i bandytyzmu po wsiach.

VIII. Domagają się podniesienia godzin pracy lekkiej do 12 godzin, a ciężkiej do 10 godzin.

IX. Domagają się dostarczenia opału dla szkół i biednej ludności, oraz przydziału tańszych materjałów odzieżowych i skóry dla biednych i ukrócenia paskarstwa.

Karol Regiec sekretarz.

Z Jasielskiego.

Powiat nasz, dzięki energicznej i nie-zmordowanej pracy kilkunastu postępowych oraczy na niwie ludowej, może się w swojej olbrzymiej większości poszczycić dużą dojrzałością polityczną. Precz zmieciono swą silną, stalową wolą wszelkich demagogów i rozbijaczy jedności i solidarności chłopskiej.

Precz przed jednością ludu i świadomością swych celów i praw krwią wywalczonych; przed tryumfującą, siłą P. S. L. „Piasta„ które tu obejmuje pod swemi skrzydły te szare, nizkie strzechy chłopskie,—pierzchły niepoczytalne wilki w wilczej skórze, co to krwią tych mas ubogich, w morzu własnego potu skąpanych — żyją... Lud poznał się na ich podłej gieszefciarsko-judaszowskiej robocie. Chłop poznał i zrozumiał, że ich celem jest rozbijanie sił chłopskich i trzymanie dusz w ciasnocie umysłowej, z czego oni się tuczą... Chłop nasz stoi więc twardo przy idei i programie jednego, prawdziwego obrońcy swego, którym jest, P. S. L. „Piast“ Poznawszy się na nie sumiennem żdzierstwie, spekulacji i bezwartościowym towarze różnych niepolskich spółek i sklepów, popiera chłopstwo co raz rzeczniej swoje polskie Spółdzielnie, Kółka rol. i t, d. rozumiejąc że tylko przez popieranie rodzimnego handlu i przemysłu można się przyczynić do podniesienia dobra ogólnego odżydzania naszych miast.

Młodzież garnie się, co raz liczniej do pracy nad sobą i na zapału skrzydłach unosi się ku Słońcu oświaty

A dowodem tego są Koła Młodzieży tworzące się po wsiach. Pracuje młodzież nad wykorzenieniem zła jakie się zwłaszcza powojnie zagnieździły. Przedst. amator. odczyty, referaty i t. d. urządza młodzież samorzutnie, dzierżąc silnie w swych młodzieńczych dłoniach przejasny sztandar oświaty i przygotowuje się na trudy jakie ją czekają w życiu, a przez samokształcenie się w Kołach, wyrabia się na dobrych, światłych, rozumnych, świadomych swych zadań i obowiązków przyszłych obywateli Polski. Duch Oświaty coraz szersze zatacza kręgi, płosząc z pod tych słomianych strzech zgubne mroki ciemnoty, źródło złego i nędzy... Starsi się jakoś niedowierzająco na Koło zapatrują, lecz da Bóg to, się wkrótce zmieni, co jest wielce dla przyszłości pożądanem. Mimo prace i znoje nędza wsi w serca się ludu wdziera gwałtownie. Nadchodzi zima. Głód i chłód do najbiedniejszych się zbliżają. Tyle na dzisiaj.

Pozdrow. i cześć *Wojciech Bryczek.*

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.